

Droga nadziei dla Grecji

15 sierpnia 2015

Kryzys grecki ma wymiar kontynentalny. Wierzycciele Aten – Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Europejski Bank Centralny i rząd Niemiec – od miesięcy chcieli wypchnąć ze strefy euro kraj, który wcześniej wepchnęli w kryzys. Ale może wyjście z euro stwarza dla Grecji wielką szansę. Co więcej, to może być też droga dla innych krajów dławionych przez wspólną walutę.

Perspektywa niewypłacalności Grecji i jej wyjścia z Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW) pojawiła się z początkiem kryzysu, w roku 2010. Z punktu widzenia teorii pieniądza, problem grecki jest w zasadzie jasny: słaba gospodarka z szeregiem istotnych problemów instytucjonalnych przystąpiła do wadliwie skonstruowanej unii walutowej, która w dodatku emituje jedną ze światowych walut rezerwowych. Jest to klasyczny przypadek pułapki, w jaką wpada „miękka” gospodarka, przestawiając się na „twardy” pieniądz, zresztą z natury problematyczny. Już wtedy zanosilo się na to, że albo UGW całkowicie zrewiduje swoje zasady działania, albo Grecja będzie musiała liczyć się z koniecznością zaprzestania spłacania długów i opuszczenia strefy euro.

EUROPA ZWIERCIADŁEM POLITYKI NIEMIEC

Prawdziwą przyczyną wadliwego funkcjonowania UGW jest prowadzona przez Niemcy polityka systematycznego utrzymywania płac nominalnych na niskim poziomie, co daje temu krajowi wielką przewagę konkurencyjną i czyni go wiodącym kredytodawcą Europy. Wdrażając politykę „neomerkantylizmu”, Niemcy zafundowały sobie permanentną słabość popytu wewnętrznego, równocześnie starając się bogacić przez handel zagraniczny. Ciężar tej polityki, faworyzującej wielkich eksporterów i duże banki, spadł na barki ludności Niemiec – szczególnie pracowników najemnych.

Drugą stroną medalu niemieckiej polityki jest oczywiście spadek konkurencyjności innych państw członkowskich, a stąd ich deficyty i zaciąganie kredytów. Ten fundamentalny brak równowagi w UGW był przez część pierwszej dekady XXI w. maskowany dostępnością nadzwyczaj tanich kredytów, ułatwiającą wydatki na konsumpcję oraz inwestycje w nieruchomości. Jednak światowy kryzys z lat 2007-09 wydobył problem na światło dzienne i wywołał ogólny kryzys w strefie euro. Krajem, który odczuł najsilniejszy wstrząs okazała się Grecja, ponieważ to ona w latach 2008-2010 doświadczyła największego spadku konkurencyjności, a co za tym idzie, znalazła się w sytuacji gigantycznego długu (ponad 300 mld euro), olbrzymiego deficytu na rachunku obrotów bieżących i równie wielkiego deficytu budżetowego – każdy z nich przekroczył 15% PKB. „Twardy” pieniądz zrujnował jej „miękką” gospodarkę.

Los Grecji został jednak przypieczętowany po roku 2010, kiedy to UE uznała, że sposobem na nierówną konkurencyjność i wynikłą stąd niesprawność systemu wspólnej waluty jest zaciskanie pasa. Rozwiązaniem miały rzekomo być obniżki płac, cięcia budżetowe, wzrost podatków, reformy prorynkowe oraz instytucjonalizacja polityki oszczędnościowej w postaci programów takich jak „sześciopak” i „dwupak”.

Z punktu widzenia wąsko pojmowanych interesów Niemiec, program oszczędnościowy przerzuca koszty dostosowania na kraje deficytowe, a chroni interesy wielkich banków i eksporterów. Niemieccy przywódcy zdają się sądzić, że może on umocnić ich dominującą pozycję w UE. Jednak z perspektywy UGW jako całości, zaciskanie pasa dławii popyt, prowadzi do gospodarczej recesji i nie rokuje szans na to, że kraje deficytowe wrócą do nadwyżek, a tym samym, że będą w stanie pospłacać swoje długi. W średniej perspektywie czasowej jest to najprostsza droga do rozpadu UGW. Na koniec, z punktu widzenia Grecji, zaciskanie pasa jest katastrofą, ponieważ spadek produkcji i załamanie dochodów są tak wielkie, że kraj ten utknął w martwym punkcie niskiego wzrostu połączonego z wysokim bezrobociem i olbrzymim

zadłużeniem. Polityka Niemiec wiedzie ku zapaści całą UGW, ale na długo przedtem wykończy Grecję.

HISTORYCZNA ROLA SYRIZY

Wyłoniony w wyborach z 25 stycznia 2015 r. rząd koalicji Syriza od dawna w pełni zdaje sobie sprawę z katastrofalnych konsekwencji polityki UE. W ciągu kilku kolejnych miesięcy starał się on wynegocjować porozumienie, które by uwzględniało odejście od zaciskania pasa, rzeczywistą redukcję zadłużenia oraz program inwestycyjny, który ożywi gospodarkę. Odpowiedź, jaką na początku czerwca dali kredytodawcy, była bezwzględna: Grecja musi zapewniać sobie pierwotną nadwyżkę budżetową: 1% w roku 2015, 2% w 2016, 3% w 2017, i 3.5% w każdym kolejnym roku. Oznacza to drastyczne zaciskanie pasa przez dłuższy czas. Co więcej, nie towarzyszą temu żadne realne widoki na umorzenie długów ani obietnica znaczącego programu inwestycyjnego.

W takich warunkach przyszłość Grecji maluje się ponuro. Przeciętna stopa wzrostu w najbliższych pięciu latach będzie wynosić przypuszczalnie około 2%, ze znacznymi fluktuacjami. Bezrobocie prawdopodobnie pozostanie na bardzo wysokim poziomie, a załamanie dochodów – u szerokich warstw ludności przekraczające 30% – wydaje się nieodwracalne. Sytuację i tak już starzejącego się, zadłużonego społeczeństwa dodatkowo pogarszać będzie emigracja wykształconej młodzieży. Łatwo sobie wyobrazić, jak to osłabi geopolityczne położenie kraju. Grecję czeka uwiąd i utrata jakiegokolwiek znaczenia dziejowego.

Jeśli UE będzie się upierać przy narzucaniu takiej polityki, szansą na przetrwanie będzie dla tego kraju zaprzestanie spłacania długów i wyjście z UGW jako pierwsze kroki w ramach ogólniejszej strategii rewitalizacji greckiej struktury produkcyjnej, ożywienia inwestycji i odbudowy państwa socjalnego. Uwolniona z pułapki euro Grecja mogłaby potencjalnie wkroczyć na drogę przemian społecznych, wzrostu

gospodarczego oraz redystrybucji dochodów i majątku. Niewątpliwie, wszystko to wiązałoby się z konfliktem z potężnymi siłami interesu wewnątrz samej Grecji oraz z zagranicznymi siłami interesu w pozostałych państwach Europy. Dlatego wymagałoby politycznej determinacji i wsparcia ze strony szerokich warstw społeczeństwa.

Jedyną siłą polityczną, potencjalnie zdolną poprowadzić Grecję tą drogą jest Syriza. Jej oficjalne stanowisko od dawna głosi, że radykalnych zmian można dokonać także bez wychodzenia z UGW, ale nieprzejednana postawa kredytodawców sprawia, że coraz więcej członków koalicji i jej wyborców kwestionuje taki punkt widzenia. Wśród robotników, ubogich oraz niższej klasy średniej coraz szersze poparcie zdobywa pogląd, że jeśli wierzyciele zechcą szantażować kraj, należy poważnie rozważyć możliwość odmowy spłaty długów i opuszczenia strefy euro.

ZASADNICZE ETAPY NA DRODZE NADZIEI

Silnej opozycji można się spodziewać ze strony wyższych warstw społeczeństwa, dotychczas stosunkowo dobrze zabezpieczonych przed skutkami trwającego kryzysu. Mają one swoją polityczną reprezentację w prawicowej Nowej Demokracji i centrolewicowym PASOK, które od dziesięcioleci naprzemian sprawowały rządy, a także w obficie finansowanym ugrupowaniu Potami, które znienacka pojawiło się na greckiej arenie politycznej. Rządząca elita Grecji nie ma pomysłów, wizji, ani planów dla kraju: ogranicza się do powtarzania stanowiska pożyczkodawców. Podziały społeczne, nieodłącznie związane ze stosowaniem euro, uwidoczniły się z całą jaskrawością w toku kryzysu i odegrają decydującą rolę w nadchodzącym okresie.

Wyjście z UGW byłoby, rzecz jasna, trudne, ale historia i teoria pieniądza pozwalają naszkicować dlań mapę drogową. Istotne byłyby następujące posunięcia:

Zawieszenie członkostwa Grecji w UGW bez równoczesnego wychodzenia z UE. Podstawa prawna jest jasna, ponieważ

możliwość wyjścia kraju z UE przewidziana jest w traktatach. Co stosuje się do całej Unii, musi przez analogię stosować się do jej części (tj. UGW).

Zawieszenie spłat zagranicznego długu publicznego, tzn. przede wszystkim długów wobec MFW i EBC. Grecja może się zdecydować na spłacanie w dalszym ciągu wierzycieli prywatnych, aby ułatwić sobie powrót na rynki w przyszłości. Grecja poprosi o zorganizowanie międzynarodowej konferencji w celu głębokiej restrukturyzacji jej zadłużenia, także w MFW. Na koniec, rząd zobowiąże się w pełni wywiązywać ze wszystkich zobowiązań wobec podmiotów krajowych.

Przywrócenie narodowej kontroli nad Bankiem Grecji, który wystąpi z Eurosystemu, ale pozostanie członkiem Europejskiego Systemu Banków Centralnych.

Nacjonalizacja systemu bankowego i utworzenie nowych banków, działających na zdrowych zasadach. Umożliwiona zostanie restrukturyzacja problematycznych kredytów firmowych, mieszkaniowych i konsumenckich, narosłych w toku kryzysu i obecnie przekraczających 100 miliardów.

Wprowadzenie środków kontroli kapitału i kontroli bankowej na zasadach podobnych do tych wprowadzonych przez UE w 2013 r. na Cyprze, tyle że bez cięcia wartości lokat.

Konwersja lokat i kredytów podlegających prawu greckiemu na nową drachmę w stosunku 1:1.

Deprecjacja nowej drachmy, prawdopodobnie znaczna w ciągu pierwszych kilku tygodni. Po kilku miesiącach możliwa będzie stabilizacja kursu na poziomie o 10-20% poniżej wartości nominalnej, zważywszy, że Grecja ma z grubsza zrównoważony bilans obrotów bieżących, a przy tym wprowadzona będzie kontrola przepływów kapitałowych. Badania empiryczne wskazują, że wywrze to pozytywny wpływ na produkcję, przy umiarkowanym oddziaływaniu na inflację.

Priorytetowe traktowanie potrzeb szczególnie narażonych grup społecznych w zakresie dóbr podstawowych – przede wszystkim paliw, żywności i leków – ale niezbędne minimum przygotowań pozwoli uniknąć wprowadzania reglamentacji.

Jasne jest, że zaprzestanie spłat zadłużenia i wyjście ze strefy euro pociągnie za sobą pewne koszty, zwłaszcza w okresie początkowym. Jednak będą to koszty jednorazowe i krótkookresowe, których perspektywa nie usprawiedliwia godzenia się przez Grecję na ponoszenie długookresowych kosztów związanych z zaciskaniem pasa, wymuszonym przez UGW.

REWITALIZACJA GOSPODARKI

Gospodarka jako całość zapewne znajdzie się w recesji przez okres przestawiania się na nowe warunki, który prawdopodobnie potrwa szereg miesięcy. Po tym okresie przystosowania kraj może oczekiwać przez dłuższy czas trwałego wzrostu, opartego na uwolnieniu zablokowanego popytu wewnętrznego i na mobilizacji ogromnych zasobów – pracowników, zakładów i sprzętu – które leżą odłogiem w efekcie programu oszczędnościowego. W oparciu o te podstawy Grecja będzie mogła zacząć planować pilnie potrzebną przebudowę gospodarki i społeczeństwa, uwzględniającą strukturalne odejście od sektora usług w kierunku przemysłu i rolnictwa.

Zaprzestanie spłaty długów i wyjście ze strefy euro umożliwiłoby głębokie reformy, ponieważ przywróciłoby krajowi suwerenność pieniężną i możliwość generowania płynności w oparciu o własne źródła. Grecja zyskałaby również pewien stopień swobody w polityce fiskalnej, co pozwoliłoby uruchomić program inwestycji publicznych oraz wspierać inwestycje prywatne. Naturalnie, państwo byłoby ograniczone w swoich poczynaniach koniecznością obrony nowego kursu walutowego, ale żadne z tego typu ograniczeń nie byłoby równie ciasne jak gorset nakładany przez UGW. Dzięki temu nastąpiłaby rewitalizacja małych i średnich przedsiębiorstw, która ułatwiłaby przejście do nowej struktury gospodarki,

faworyzującej przemysł i rolnictwo, a nie usługi. Niepoślednie znaczenie ma tu fakt, że wielkie wydarzenia pieniężne zawsze rodzą nowe możliwości i tworzą nieprzewidywane wcześniej opcje dla producentów dóbr.

Koszty zaciskania pasa w Grecji spadają w przeważającej większości na pracowników najemnych, emerytów, ubogich oraz niższą klasę średnią, podczas gdy wyższe warstwy społeczne odczuwają je bardzo nieznacznie. Zaprzestanie spłat i wyjście z euro, przeprowadzane przez rząd lewicowy, pozwoliłoby na przerzucenie kosztów kryzysu na barki zamożniejszych, a równocześnie zmieniłoby układ sił w kraju na korzyść ludzi pracy.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że wyjście osłabiłoby siłę nabywczą płac i lokat w odniesieniu do towarów importowanych, ale równocześnie obniżyłoby wartość realną bankowych kredytów mieszkaniowych itp. Odrodzenie produkcji po okresie początkowym przyniosłoby korzyści pracownikom, chroniąc zatrudnienie i stopniowo prowadząc do wzrostu zarobków. Polityka rządu sprzyjałaby też redystrybucji dochodu i majątku z korzyścią dla ubogich. Wreszcie odzyskanie rynku wewnętrznego okazałoby się korzystne dla małych i średnich przedsiębiorstw. Stratne byłyby banki oraz wielki biznes, które od dziesięcioleci władają krajem – i doprowadziły go do ruiny. Straciłoby także oficjalni kredytodawcy europejscy, w tym EBC, który z tytułu samego tylko ELA (awaryjnego wsparcia płynności) udzielanego Grecji jest obecnie narażony na straty ponad 90 mld euro.

Grecja znajduje się na historycznym rozdrożu: jej gospodarka kuleje, społeczeństwo jest głęboko zranione, państwo chwieje się w posadach, a sytuacja geopolityczna jest gorsza niż kiedykolwiek od kilkudziesięciu lat. Na tle innych państw Europy Grecja wyróżnia się zupełnym bankructwem warstw rządzących. Siłami społecznymi, które potencjalnie mogą poprowadzić kraj naprzód, a zarazem wyrwać społeczeństwo z obecnego letargu, są te z dołu piramidy społecznej, w dużej

części popierające Syrię. Sprawą najwyższej wagi jest to, aby Syriza wykorzystała tę niezwykłą okazję.

Wstąpienie do Unii Gospodarczej i Walutowej okazało się dla Grecji kolosalną pomyłką. Ale kraj ma wciąż szansę pójścia inną drogą, która, po początkowym okresie przestawiania, może mu przynieść odrodzenie. Przy okazji zaś może pomóc Europie pozbyć się dysfunkcyjnego systemu monetarnego, utrzymywanego przez potężne interesy ekonomiczne i polityczne. Kontynent z wolna się dusi i pilnie potrzebuje wstrząsu, który pomoże mu oprzytomnieć. Grecja nieraz odgrywała rolę dziejową donioślejszą niż by sugerowały jej niewielkie rozmiary. Może właśnie nadszedł kolejny taki moment.

Tłumaczenie: Jerzy P. Listwan

Źródło: Monde-Diplomatique.pl